

Centrum lecznicze nie daje się pandemii

Napisano dnia: 2020-09-29 11:53:46



STRONIE ŚLĄSKIE (inf. wł.). **Z jednej strony ogrodzenia są oni, czyli około 340 pacjentów i grupa personelu Wojewódzkiego Centrum Psychiatrii Długoterminowej, z drugiej zagrożenie, z którym nie chcieliby mieć do czynienia. Więc wspólnie robią wszystko, aby dać mu odpór i doczekać czasu, gdy przestanie nękać nie tylko ten ich tak dzielnie chroniony skrawek ziemi. Od kilku miesięcy czynią to skutecznie i daj Boże, żeby osiągnęli swój cel.**



Ta duża placówka opiekuńczo-lecznicza nie poddaje się epidemii

Od połowy marca tego roku diametralnie zmieniło się funkcjonowanie stronskiego zakładu opiekuńczo-leczniczego. - *A to dlatego, że osoby, które u nas przebywają jako pacjenci stanowią populację najbardziej narażoną na zagrożenie koronawirusem. Kiedy więc pojawiła się epidemia, od razu wprowadziliśmy bardzo liczne ograniczenia, wyprzedzając w tym zakresie np. decyzje wojewody* - mówi **Joanna Chromiec**, dyrektor WCPD.

Pierwszym pociągnięciem było zamknięcie bramy oddzielającej teren Centrum od Stronia Śląskiego. Do tej pory szeroko otwarta niemal dla każdego, w tym podopiecznych mogących korzystać m.in. z propozycji kulturalnych czy rekreacyjnych miasta, nagle stała się barierą symbolizującą powszechne zagrożenie dla każdego mieszkańca czy przybysza.

- *Z jego powodu musieliśmy wprowadzić zakaz odwiedzin, bowiem było to największe ryzyko transmisji wirusa. W ślad za tym wstrzymaliśmy przepustki dla pacjentów, którym staraliśmy się wytłumaczyć zaistniałą sytuację. Tym bardziej to okazało się niezbędne, gdyż pacjenci zostali odizolowani od siebie. A przecież mają przyjaźnie, miłości, zainteresowania - tak jak to dzieje się w tak dużym obiekcie. Teraz poruszają się wyłącznie w ramach swoich oddziałów* - podkreśla J. Chromiec.

Równolegle w WCPD wprowadzono zalecenie, aby personel nie mieszał się między sobą, starał się pilnować oddziału, do którego został przypisany. Wstrzymano przyjęcia nowych pacjentów, przygotowując ZOL na ewentualność relokacji do Stronia Śląskiego którejś placówki opiekuńczej. Przez dwa miesiące nie czyniono żadnych zewnętrznych konsultacji wobec swoich podopiecznych, bazując na własnym zespole lekarskim, zmniejszono liczbę porad w szpitalach, które w tamtym czasie też się pozamykały.

Dobrym posunięciem w kierunku ochrony kompleksu przed pandemią było uruchomienie sal buforowych w każdym oddziale. Od czerwca, kiedy ruszyły, bardzo przydają się np. przy przyjęciu kolejnych pacjentów. A tych obejmują wszelkie procedury związane z zachowaniem reżimu sanitarnego; przechodzą kwarantannę, mają wykonywany test i w sytuacji, gdy jest ujemny przechodzą do oddziału.

- *Z upływem czasu przywróciliśmy wszystkie konsultacje specjalistyczne, które muszą mieć pacjenci. Niektórzy jeżdżą na zabiegi szpitalne, a ponieważ odbywa się to w sytuacji podwyższonego ryzyka, po powrocie przechodzą kwarantannę* - dodaje dyrektor. - *Do niedawna, bo od czerwca do połowy września musieliśmy robić testy na COVID-19 z własnych środków. Zdecydowaliśmy się na nie dla dobra podopiecznych. Początkowo koszt jednego testu wynosił 530 zł, później zmniejszył się o 100 zł.*

Dla WCPD to niemałe wydatki, ale bezpieczeństwo pensjonariuszy było ważniejsze...

Tak więc od pierwszych dni wiosny stroński zakład opiekuńczo-leczniczy jest praktycznie odizolowany od otoczenia. Ale wypełnia cele, dla których został powołany. To ogromna zasługa całego personelu: lekarzy, pielęgniarek, terapeutów, salowych, sanitariuszy, pracowników socjalnych, sekretarek medycznych, w ogóle wszystkich osób związanych z WCPD. Okazują się ludźmi, dla których poświęcenie się dla innych jest ważniejsze, niż niekiedy prywatne sprawy. A tak było choćby wówczas, gdy w tysiącach sztuk własnym sumptem szyto maseczki dla pacjentów i siebie. Dziś na szczęście środków ochrony własnej jest w odpowiedniej ilości.



Pacjenci WCPD nie mogą doczekać się powrotu i do takich form zajęć

Przez tych siedem miesięcy działania w jakże innych warunkach strońskie Centrum dało odpór pandemii. I to dosłownie, bo odnotowano w nim dwa przypadki zagrożenia koronawirusem z tzw. kontaktu. Skutecznie zadziałały przestrzegane wręcz na zmęczenie procedury. I muszą działać dalej. Dlatego np. nie ma zgody dyrektora WCPD na udział w rodzinnych uroczystościach, choćby weselu, osób, będących pacjentami ZOL-u. Najbliźsi muszą zrozumieć (a niektórzy nie chcą), że wiąże się to z dużym ryzykiem zakażenia nie tylko tego pensjonariusza, lecz i grupy pozostałych. Nie ma też mowy o swobodnym wejściu na teren kompleksu WCPD, jeśli już, to wirtualnie lub telefonicznie.

- Owszem, wszyscy jesteśmy tą sytuacją w jakimś stopniu zmęczeni, ale z drugiej strony mamy powód do satysfakcji: do dzisiaj udało się nie wpuścić do nas koronawirusa i zrobimy wszystko, by tak było nadal - akcentuje dyrektor Joanna Chromiec. - A tak w ogóle to myślę, że szybciej niż później ta epidemia wreszcie się skończy, bo chcielibyśmy powrócić do normalności.

(bwb)